

Drużyna czeka na szkoleniowca

Dzięki nim kluby sportowe będą w końcu zatrudniać dobrych szkoleniowców. A piłkarze zobaczą, jak wykorzystać swoją praktyczną wiedzę po zakończeniu kariery sportowca. To korzyści płynące z ramy kwalifikacji w sporcie.

– Tak naprawdę bez opisu kwalifikacji w sporcie pracodawca będzie nadal miał problem z pozyskaniem odpowiedniego szkoleniowca, a z kolei szkoleniowcy nie bardzo by wiedzieli, w jakim kierunku ma pójść dalszy ich rozwój – tłumaczy Marek Hertel, wieloletni trener sportów zespołowych. – Z jednej strony opisy dostarczą więcej informacji pracodawcy na temat posiadanych kwalifikacji potencjalnych szkoleniowców, a z drugiej – wymuszają na szkoleniowcach ciągłe podnoszenie swoich kompetencji. Opisy dają też czytelną informację dla zawodników, wskazując im drogę wykorzystania nabytej wiedzy praktycznej w ewentualnym dalszym rozwoju zawodowym – dodaje.

Marcin Krawczyński, profesor Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, uważa, że w tej chwili na rynku panuje ogromny bałagan, tak dla sportowca, jak dla przeciętnego odbiorcy i uczestnika rekreacji. A wszystko z powodu deregulacji zawodów trenerskich, bowiem ustawa z 2010 roku zniósła wymóg potwierdzania kwalifikacji odpowiednimi uprawnieniami. – Związki sportowe wprowadziły już jakieś systemy certyfikacji i nie dopuszcza się do pracy w klubie sportowym ekstraklasy trenerów bez odpowiednich kwalifikacji. Ramy są więc potrzebne głównie rodzicom, zawodnikom i osobom współpracującym. Ale w społecznym przekonaniu to będzie taki bonus, że mając opisane kwalifikacje ludzie będą wreszcie wiedzieli, osoby na jakim poziomie potrzebują do danych ćwiczeń – dodaje.

Podobne kompetencje na danym poziomie przyznaje się w ramach międzynarodowych. Polski Związek Piłki Nożnej przyjął już wcześniej rozwiązania UEFA-y. – Czyli mają np. licencję UEFA pro, to jest trener klasy mistrzowskiej, UEFA A to poziom trenera pierwszej klasy, UEFA B – klasy drugiej. No i krajowy poziom UEFA C – instruktor dzieci i młodzieży. Muszą kończyć kursy potwierdzające ich kwalifikacje UEFA. Dzięki temu zyskają przepustkę, żeby pracować we wszystkich klubach europejskich – mówi profesor. – Natomiast w życiu to się różnie układa, bo bywało tak, że niższe ligi zatrudniały trenerów bez odpowiednich kwalifikacji. Brały ich na etaty menedżerów albo kierowników. Te rozwiązania w jakimś czasie się skończą – dodaje.

Sektorowa rama pokazuje też ścieżkę rozwoju zawodowego. W sporcie kwalifikowanym istniały cztery stopnie: instruktor, trener drugiej klasy, trener pierwszej klasy, trener klasy mistrzowskiej. Natomiast w rekreacji takiej ścieżki nie było. – Najczęściej był jeden instruktor i koniec. Ramy pokażą inne możliwości, pozwolą nadać nazwy kolejnym etapem. Nie będzie tak, że ktoś coś robi przez całe życie, tylko zostanie wskazane, że to ciągły rozwój, zdobywanie wiedzy, poszerzanie kwalifikacji. Są też odniesienia do sportu niepełnosprawnych, to ważne - dodaje Krawczyński. – Każdy, nawet organizator kształcenia, będzie miał szansę odnieść się do określonego wzorca. Na przykładzie szkolnictwa wyższego widać, że to zaczyna dobrze działać. Polska Komisja Akredytacyjna kontroluje jakość kształcenia. Już nie tylko rynek, niż demograficzny powodują, że niektóre kierunki są zamykane. Tylko rzetelna ocena jakości kształcenia, którą sprawdza PKA. Mamy nadzieję, że zadziała to też niżej i w całym obszarze sportu, Klient będzie chciał zapłacić nawet za naukę w certyfikowanym miejscu, a te bez certyfikatu będą miały stygmat, że nie nadają się do kształcenia – uważa.